

Juliusz Gałkowski: Jarosław Modzelewski – malarza wizerunek własny

„Artysta i znak” jest nie tylko jednym z autoportretów Modzelewskiego, jest także – jak w wielu innych – sposobem ukazywania siebie w roli malarza. Nie chodzi bowiem jedynie o wizerunek własny, ale także (a może przed wszystkim) o swoistą maskę – pisze Juliusz Gałkowski dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Modzelewski. W kręgu rzeczy (nie)zwykłych”

Na niebieskim tle jakże typowej dla Jarosława Modzelewskiego głębokiej przestrzeni jawi się czarny kanciasty znak rodła. Wisła z Krakowem jest symbolem – oczywistym – nie tylko Polski, ale także rodzimości i wytrwałości. Słowa *"Pieśni rodła* odwoływały nie tylko do patriotyzmu, ale także do wiary i tradycji.

Jednakże twardy, agresywny znak unoszący się w tej – właściwie nieistniejącej – przestrzeni nie jest jedynie odwołaniem do historii Polaków w Niemczech. Na obrazie *Artysta i znak* staje się on istotną częścią autoportretu profesora Jarosława Modzelewskiego. Na pierwszy rzut oka sprawa jest jasna i prosta: widzimy w dłoni malarza pędzel zbliżający się do rodła – zatem w pierwszym, oczywistym, odruchu widzimy kogoś, kto właśnie maluje ten znak. Jednakże relacja ukazanej do tyłu postaci z unoszącym się w przestrzeni symbolem jest chyba bardziej skomplikowana. Jeżeli jest to dzieło malarskie, to czemuż nie widzimy płótna? Czy twórca ujęty jest w chwili malowania? Warto

zadać sobie tych kilka pytań, aby przynajmniej przybliżyć się do wizji artysty jaką kreuje wizerunek własny Jarosława Modzelewskiego. Tym bardziej warto, że jest to obraz znakomity w swojej prostocie: gama niebieskości, czerni i brązów w połączeniu z błyskami bieli robi bardzo mocne wrażenie.

Przeczytaj również: Jarosław Modzelewski – w stronę pionu

Ale nie tylko do znaku rodła i oczywistych jego konotacji odnosi się ten obraz. Modzelewski ukazał się jako typ malarza – nie tylko indywidualna postać, pędzel, tak samo jak paleta czy farby stał się oczywistym znakiem tej profesji, czy mówiąc bardziej górnolotnie – powołania. Jest w tej pracy odwołanie się do szeregu dzieł ukazujących twórcę konfrontującego się z własnym dziełem. Mniej istotne jest, czy zinterpretujemy to jako moment natchnienia, powstawania idei malowidła, czy też odwrotnie – swoiste nawiązanie do mitu Pigmaliona, gdzie dzieło ożywa i staje się zupełnie od twórcy niezależne. Z całą świadomością odnoszę się do opowieści o mitycznym rzeźbiarzu, a nie o golemie, gdyż nie sposób znaleźć choćby krztyny negatywnych konotacji w tym w uświęconym przez dzieje symbolu.

Artysta i znak jest nie tylko jednym z autoportretów Modzelewskiego, jest także – jak w wielu innych – sposobem ukazywania siebie w roli malarza. Nie chodzi bowiem jedynie o wizerunek własny, ale także (a może przed wszystkim) o swoistą maskę. Hans Belting pisze:

Właściwy portretowi charakter maski ujawnił się zgodnie z oczekiwaniami w autoportrecie, w którym nie można się było ograniczać tylko do namalowania własnej twarzy, lecz należało

także odpowiedzieć na pytanie, co, albo raczej kto się na tej twarzy ukazywał. Autoportret wytworzył u artystów przedstawiających za jego pośrednictwem samych siebie bolesną świadomość, przeistaczania się z pozbawioną życia maskę. (...) Fizjonomia, którą odwzorowywano, pozostawała niezgłębiona i niedostępna, jeśli nie przeistaczała się w akt mowy, w którym widz postrzegał sam siebie jako aktora. Wymagała inscenizacji, by sprostać ambicji objawienia się na obrazie imieniu jaźni, która wymyka się prostemu odwzorowaniu.[i]

Nie chcąc się powtarzać, pozwolę sobie odesłać czytelników do artykułu o współczesnym autoportrecie, w którym omawiam jeden z autoportretów Modzelewskiego[ii], o którym będzie jeszcze mowa. Jednakże nie ma najmniejszej wątpliwości, że obrazami ze swoimi wizerunkami malarz zaprasza nas do udziału w pewnych zainscenizowanych przez niego historiach. Obawiam się, że niektóre nasze opowieści wzbudzają u niego pewien wyrozumiałości uśmiech. Obawiam się, wszak sam snuję takowe klechdy, zdając sobie sprawę z ryzyka, że szacowny twórca je przeczyta. Jedyna nadzieja w tym, że wzbudzę uśmiech pełen życzliwej wyrozumiałości.

Przeczytaj również: Jarosława Modzelewskiego poszukiwania sacrum

Kika lat temu na wystawie zatytułowanej *Teraz i zawsze* widzowie mogli się skonfrontować z obrazem ukazującym artystę podczas działania. Jednakże – jak to często u profesora Modzelewskiego – jest to wizerunek dosyć przewrotny. Choć w tle widzimy rękę Boga stwarzającego świat, to wydaje się, że malarz nie tyle odwzorowuje stworzenie co jest zamalowuje, pokrywa plamami barwnymi, jeżeli nie niszcząc, to przynajmniej przeinaczając Boże dzieło. Widzimy kształty

sugerujące nam, że za ową namalowaną zasłoną stoi koń (a może zebra?) oraz gałęzie drzew. Czym zatem jest twórczość malarska zaprezentowana w tym obrazie? Zakrywaniem Bożego dzieła, kpina? A może jednak powolnym i skomplikowanym procesem uczestniczenia w procesie stwórczym. Dla pewnej grupy oglądających obraz, odniesienie do Janopawłowego *Listu do artystów* stają się niemalże obowiązkowe. Lecz czy nie idzie to zbyt daleko?

Znowu, ryzykując kolejny (być może już mniej wyrozumiały) uśmiech profesora jednak pójdę tą drogą i przypomnę słowa papieża:

Bóg powołał zatem człowieka do istnienia, powierzając mu zadanie bycia twórcą. W „twórczości artystycznej” człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży” i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując wspaniałą „materię” własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem.[iii]

Skąd u mnie te skojarzenia? Piszę: „skojarzenia”, wszak to jest wizja jaką sam – jako oglądający obraz – nakładam na te malowidło. Sposób ukształtowania postaci i głowy malarza skrupulatnie zasłaniającego stwarzany świat. Jego ciało, umieszczone po stronie tworzonej pędzle i farbami zasłonie, jest w pełni cielesne, zaś twarz będąca wciąż „po tamtej stronie” jest eteryczna ukazana za pomocą ulotnego, białego szkicu. Świat po naszej stronie jest realny i materialny; chociaż dzieło ludzkie jest niczym wobec Bożego, to nie mamy podstaw by wątpić, że gdy artysta skończy pracę, ukaze nam prawdziwe arcydzieło.

Jeszcze inny obraz malarza Jarosław Modzelewski ukazał nam na wystawie *Jarosław Modzelewski – przestrzeń doświadczana* w Kazimierzu Dolnym. Obraz *Zachód słońca* ukazuje trud pracy: płótno oparte jest o pień zminiaturyzowanego drzewa, sam artysta klęczy przed nim i z trudem oraz cierpliwością przelewa na płótno swoją wizję otaczającej go (co zdaje się sugerować tożsamość barwna płótna i otaczającego go świata) rzeczywistości. Tak samo przedstawił Potworowskiego, co pozwala na ukształtowanie się w umysłach zwiedzających pewnego konsekwentnego obrazu pracy twórczej. Czy ta wizja da się ująć słowami? Niewątpliwie, chociaż być może jest to zbędne, jako próba ukazania doświadczenia raczej niż idei.

Przeczytaj również: Duchowa geneza ekspresjonizmu

Last but not least, warto wskazać na obraz zaprezentowany na wystawie *Autoportrety* w Muzeum Narodowym w Warszawie. Artysta zaprezentowany w swoim warsztacie jest motywem znanym i wykorzystywanym od stuleci. Na tym obrazie widzimy twórcę szykującego farby; łatwo będzie wyobrazić sobie historię rodzącego się dialogu z płótnem – a jak się wydaje takowe, już przyszykowane do pracy, wisi nad głową malarza. Ten biały kształt sugeruje zarazem okno. W takiej sytuacji obraz (a właściwie jego zapowiedź) namalowany na obrazie jest wejściem do nowego świata, kreowanego przez artystę. Jednak czy od tej potencjalnej wyprawy nie jest ciekawsze studium skupienia, którego wymaga odmierzanie pigmentu i szykowanie farb?

Obraz ten odsyła widza do wcześniejszej o niemal ćwierć wieku *Martwej natury z pochłapaną ławką*. Widzimy fragment pracowni Modzelewskiego, ten właśnie – wedle jego słów – w którym zazwyczaj

pracuje. Ławka pochłapana jest farbami, a nieco dalej widzimy opartą o ścianę paletę malarską – nie tylko narzędzie pracy ale także powszechnie zrozumiały symbol sztuki malarskiej. I w tym miejscu powracamy do pierwszego omawianego w niniejszym tekście obrazu. Malarz posługuje się znakami, aby ukazać swoje doświadczenia, idee czy też przeżycia. Jednakże znaki – byty swoiście idealne wyzwalają się i czynią z obrazu dzieło otwarte na rozmaite interpretacje. Czasami myśli twórcy i widza zbliżają się do siebie, a czasami są bardzo odległe. Tym, co zapewnia maksymalne zbliżenie, jest owa wspomniana przez Beltinga zdolność inscenizacji twórcy oraz wrażliwość odbiorcy.

Autoportretów w twórczości Modzelewskiego, podobnie jak i wizerunków malarzy znajdziemy więcej niż te kilka wymienionych w niniejszym tekście. Jednakże nawet ten – siłą rzeczy skrócony – przegląd pozwala nam wejść w świat twórczości wybitnego malarza, który nawet za pomocą (pozornie) konwencjonalnych zabiegów pozwala widzowi na głębsze wejście w kreowany świat.

Juliusz Gałkowski

Fot. Jacek Łagowski

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [497]: Modzelewski. W kręgu rzeczy (nie)zwykłych

Przypisy:

[i] Hans Beting, *Faces. Historia twarzy*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2015, s. 165-166

[ii] Juliusz Gałkowski, *Maski*: <https://teologiapolityczna.pl/juliusz-galkowski-maski>

[iii] Jan Paweł II, *List do artystów*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
